Rok VII. Kraków, 15 kwietnia 1904 r. Nr. 8.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 7. Telefon Nr. 479
Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.
Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.
Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Tylu ich a ja sama jedna! Ale niech tam!
W gorszych bywałam opałach i dałam sobie radę!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 7 czasopisma »Bocian« z dnia 1 kwietnia 1904 r. artykuły pod tytułem: 1). »A jak z tem« od: »Co z tych« do końca strona 2 — 2) »Co go obchodzą« całe strona 4 — 3) »Rozsypane ogłoszenia« od »Kawaler« do »Śmierdzącej« strona 4 — 4) »Rozsypane ogłoszenia« od »ogier pięcioletni« do »słowem honoru« strona 4 — 5) »Z motywów ludowych« całe strona 6 — 6) »Przepisy Wie kanocne dla gospodyń« całe strona 7 — 7) »Wziął go« całe strona 7 — 8) »Zaufanie« całe strona 10 — 9) »wstęp pod ryciną na ostatniej 16 stronie od »Tak proszę pani« do »miejscu« — zawierają znamiona występku z §. 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 31 marca 1904. *Pogorzelski.*

Tylko lekarz.

— Jestem szalenie zakochana w tym młodym lekarzu X!

— No — trzeba go zatem było wezwać do siebie...

— Owszem — wezwałam a nawet powiedziałam mu wprost, że w jego obecności doznaję dziwnego uczucia i bicia serca...

— No, a on co?

— Dureń! Zapisał mi brom, oświadczając, iż to mnie zapewne uspokoi...

Mniej ciężko.

— Wyobraź sobie, że co roku jeździłem do Karlsbadu i nic mi nie pomagało — a po śmierci żony, zaledwie w miesiąc, straciłem 10 kilo...

— 10 kilo? Najwidoczniej nie jest ci już tak ciężko na sercu...

WSTYDLIWA.

Pan X., obywatel z Sanockiego, przyjechał z 16-letnią córką na kilka dni do Krakowa. Po załatwieniu interesów, zabrał córkę na wystawę obrazów. Oglądając obrazy po kolei, zbliżyli się wreszcie do sali rzeźb.

— Fe! — odzywa się nagle ojciec — ujrzawszy wspaniały posąg Wenus — co za paskudztwa! Chodź Helciu, młodej panience jak ty, nie przystoi przyglądać się takim rzeczom!...

— O, niech tatko będzie pewny — odpowiada panna — że gdyby to był mężczyzna, to ja bym sama była odeszła!...

Oskubała czapla rutę.

Dał dymisyą Rutkowskiej
Kasyer hipoteczny,
Bo jej szyk na scenie
Ma za niebezpieczny!

Umie się ubierać,
Dobrze mówić, chodzić,
A to teatrowi
Może bardzo szkodzić!

A nuż się publika
Jako opamięta,
I nie zechce patrzeć
Na same krowienta?

Wynoś się więc Ruto —
Rzekł brodaty chłystek —
Nam tu nie potrzeba
Szykownych artystek!

Bocian.

Myśl artystki.

...takiej jaskółce, to doprawdy niema czego zazdrościć... Wnet po zawiązaniu stosunku miłosnego, zanim się nawet oglądnie, już ma młode...

W GABINECIE.

— Mój panie — tylko wypraszam sobie... Widocznie uważasz mnie za kobietę, która każdego obdarza swą miłością?

— Ej, tego to ja bynajmniej nie twierdzę. Darować, toś ty jeszcze nikomu nic nie darowała...

Stylem „Głosu Narodu“.

...»Biednego murarza wraz z jego pięciu ranami i jednem okiem odwiózł wóz towarzystwa ratunkowego do kliniki chirurgicznej, resztę zostawiając na miejscu wypadku...

List Orła do Sokoła.

(Józia do Władzia)

Kochany mój Włodeczku, bracie w Stojałowskim! Jak wiesz intrygi socyalistów dosięgły do Warszawy i wsadzono mnie do dziury. Ponieważ mam być z wszelkiemi honorami wydany sądowi krakowskiemu, pomyśl więc przyjacielu, aby mi tam u was przyzwoite przygotowano pomieszkánie. Wiesz jak lubię mieć *correct* urządzony pokój sypialny, gabinet etc., bo wszakże pracowałeś w mej kancelaryi i odstępowałem ci zresztą parę razy mych apartamentów na pobożne ćwiczenia ciała. Ale portretów papieża, klęczników etc. już nie potrzebuję — to dobre dla głupich bab, które się na to brało, ale nie dla sądu. Lepiej powieś (nad biurkiem) ministra sprawiedliwości, jakiego feldmarszałka i kilku hrabiów. Postaraj się zresztą o wszelkie wygody, jakbyś dla siebie gotował apartament, bo kto wie, czy nie przyjdzie go zająć tobie, gdy ja z niego ustąpię i przeniosę się do mego zamku na Wiśniczu. Masz ku temu dosyć kwalifikacyi — pamiętasz tę guwernantkę, tego handlarza bydła, te awantury z S., zamierzoną bigamję, łajdactwa z księdzem redaktorem etc. etc. Ale na miłość naszych ideałów wstrzymaj Stojałowskiego od interwencyi w *Wieńcu*. Niech milczy jak grób o mnie, niech mnie nie broni, bo to mogłoby mnie skompromitować! Podobno teraz jesteś przyjacielem Lucyny — ten stosunek mógłbyś dla mnie wyzyskać, — zrób z niej moją orędowniczkę, a połowa wygranej. Na razie dobrze, że mnie nie będą napastować wierzyciele i że będę miał *freie Fahrkarte, freie Wohnung, freitisch* etc. — czego i życzę

Twój

Józef z Jarmoliniec hr. Orłowski
przyszły minister skarbu i kardynał,
kawaler orderów etc. etc.

N. b. Ale, ale — pater Stojałowski ma tu stosunki z żandarmeryą. Możeby mu się dało co dla mnie zrobić?

Przygoda Stacha.

(Humoreska).

Przyznaję i to z żalem doskonałym, bo podobno taki tylko do wyprania duszyczki na czysto jest użyteczny, że w pogoni za romantycznemi przygodami przeszedłem nie jedną ciężką chwilę. Raz naprzykład, gdy służyłem jeszcze przy wojsku jako jednoroczny ochotnik, musiałem szukać schronienia w ciasnej szafie pełnej halek, spódniczek i tym podobnym okoliczności, po to tylko, aby w kwadrans później dostać za towarzysza niedoli mojego kadeta, przed którym właśnie się skryłem, a który mimo obawy, jaką sam wzbudzał w całej bateryi, poczuł parysowskie drżenie swych boskich łydek, usłyszawszy w przedpokoju głos kapitana. Przesiedzieliśmy w tym zaimprowizowanym »einzlu« pięć godzin i mieliśmy sposobność przekonać się, że, jeśli nasz kapitan budził lęk w całej bateryi, to pani kapitanowa umiała takie samo uczucie w nim wykrzesać... Innym razem pół nocy musiałem spędzić pod łóżkiem pewnego kasyera, żałując mocno, że dzielny ten człowiek nie zdefraudował przed wieczorem paru tysięcy i nie umknął z niemi tam, gdzie cytryny dojrzewają, a »wiskhy« płynie rynsztokami...

I mógłbym podobnych historyj wyliczyć co najmniej kopę ku własnej chwale, lecz mimo to zawsze przyznaćbym musiał, że dotychczas nie przydarzyło mi się nic podobnego, co memu przyjacielowi Stasiowi...

Ale powoli!...

Było to zeszłego roku pod jesień. Staś po raz czwarty przygotowywał się do egzaminu, którego ani rusz nie mógł przeforsować i przyznać muszę, napozór wziął się całkiem seryo do nauki. Całe popołudnie spędzał z książką w ręku w parku i już byłem pewny, że nakoniec zdoła się przez swój ośli most przetarabanić, gdy pewnego wieczora wpadł do mnie jak bomba i rzucając mi się na szyję, zaczął ryczeć niby ranny tur:

— Kocham! kocham! kocham!...

— Oho! — rzekłem — dyabli wzięli egzamin!..

— Nie dyabli, tylko ona — zaczął perorować Staszek — ale słowo ci daję, że warta jest nawet stu takich egzaminów!...

I zaczął mi opowiadać, jak się poznali. Spotkał ją w parku podczas swych studyów. Odrazu zrobiła na nim wrażenie, więc skorzystał ze sposobności i usiadł na tej samej ławeczce, na której ona odpoczywała. Z rozmowy dowiedział się, że jest mężatką, co naturalnie ucieszyło go niezmiernie... Od tej chwili widywali się codziennie... On kochał się w niej, ona nie była mu krzywa... Ot, stara historya!...

— A czemże jest zacny mężulek swej dobrodziejki? — zapytałem Stacha.

— Jakimś urzędnikiem przy jakiemś przedsiębiorstwie! lecz mniejsza o to! Chodźno lepiej na bombkę! bo muszę oblać to, że dała mi na jutro *rendez-vous*! Uważasz chłopie! *rendez-vous* i to u siebie w domu! Spiję się jak świnia!...

Uśmiechnąłem się widząc, z jakim zapałem chciał zrównać swoje stanowisko żelaznego medyka z towarzyską pozycyą stworzeń »słusznie dla swej niechlujności świniami zwanych« i poszliśmy.

A gdy przy blasku wschodzącego słońca wracaliśmy do domu, musiałem Staszkowi dać słowo, że wieczorem pójdziemy razem, czyli, że podczas gdy on będzie spoczywać w objęciach swej bohdanki, ja będę go oczekiwać w kawiarni naprzeciwko.

— Nie znudzisz się, nie znudzisz mój kochany! — tłumaczył Staszek — o siódmej mam tam być, o dziewiątej wraca jej stary z interesu, więc dwie godziny możesz czytać gazety i bawić się wybornie!...

* *

I Stach wyleciał z kawiarni a ja pogrążyłem się w ciemnościach roztaczanych przez »Głos Narodu«.

Tymczasem Stach pukał już do drzwi, za którymi czekało go rozmarzone serduszko i rozgorączkowane nerwy.

— Jesteś?! — szepnęła ona otwierając drzwi pomieszkania.

— Naturalnie! — zaśmiał się wesoło Stach, tuląc ją w swojem objęciu.

Złączyły ich uściski i pocałunki. Milczeli, bo i o czem mieli mówić? Że się kochają, to powiedzieli już sobie przedtem. Szkoda im było czas tracić na darmo...

— Za pięć minut dziewiąta! Już czas Stachu!

— Najdroższa! jeszcze tylko jeden całusek!...

Niemogła mu odmówić, a tu już ktoś dobijał się do drzwi. Zerwali się oboje z kanapki.

Hipoteka teatralna.

Kto to jest ten młodzian(?) z brodą
Co teatrem całym włada
Co Lucysią nawet rządzi
I po lożach się rozsiada!
Kto to jest ten dziwny typ?
Prosty kasyer z banku hip!...

Kto to jest ten młodzian z brodą,
Co swój urząd zbywa żarty,
Późno zjawia się do biura,
Bo nocami grywa w karty;
Taki wiedzie życia tryb
Miły kasyer z banku hip!...

Czy ów bank swym urzędnikom
Łask za wiele nie udziela?
Czy nie cierpią na tem sprawy
Czy nie cierpi klientela?
Czy nie toczy gmachu grzyb?
Co? jak sądzisz banku hip!...

W teatralnej mętnej wodzie
Taka ryba dobrze pływa,
Może przynieść korzyść także
I w ferbelka gra szczęśliwa,
Lecz się pozbyć takich ryb
Obowiązek banku hip!...

Bocian.

Przy domowem ognisku.

Kucharka (do zaczepiającego ją pana): Cóż to znowu nowego — kucharkę pan znowu zaczepiasz?

Pan: Moje dziecko, przecież w książce służbowej masz wyraźnie napisane: »do wszystkiego«...

Stanowczo nie.

— Dobrze, pójdę z panem, ale niech pan uważa, byśmy czasem nie zaszli za daleko...

— Nie ma obawy! Ja mieszkam bardzo blisko!

ROZCZAROWANY.

— Co? temu łajdakowi chcesz pan oddać swą córkę? To pan chyba nie wiesz, że on siedział 5 lat w kryminale!...

— A to łajdak dopiero! Patrz pan, a mnie powiedział, że tylko 3 lata!...

Listy z »u wy Lwowi«.

Znowuj ci mamy fest frajde, nowyj lubileusz! Ni myślci ino, co to jakij Jankouskij abo i Mokrzyckij świniem tysioncznom zabitom tak sy świenci! Takży coś! To ni żadyn kołtun, ali jenteligentnik robi sy to świento, bo chciałby bodaj pare kawałkuf śrybła abo złota do kiszeni spusknonć. Lubileusz ten wobchodzi sam pan radca Chołodeckij, com to wam jusz o nim szrajbował, a co ci to w każdym fachu taki uczonyj i majster, że ci go nawet z racyi onego lubileuszu kiczkarze na łyczakouskim chcom zrobić członkim honorowym, a wobywateli z hyclouskiej góry to ci mu majom pomnik postawlić z napisym:

Wielgiemu człowikowi z interesem małym
udzięczne odziomki z hyclowski góry.

Jak si ten lubileusz uda, to jeszczy 'niewim, ali z innych heców, to ci mam kupe do szrajbowania.

Ni dalsze bedzi jak pare dni, a mieli 'my tu fajny majsracki kawałyk, o chtórym to ci nawyt gazety pisać ni chcieli. Awanzował ci tu taki majsracki mikier, coby mu ta nawyt dyurnistom w porozndnym szynku bydź ni dali, a bez co awansował to niewim, ino ży jakoś teraz wozenił ci si z paniom prezydentowom od lewyj renki, wienc na peuniaka myślim co z familijnej protekcyi. Ali ży taki batiar to jezd głupi, wienc jak raz przyszed du domu a zastał tam sweguj starszeguj krewneguj, to ci nie zrozumiał, ży to w familej uchodzi, ino jak miał kija w rence tak zaczonł prać, a ży tysz trocha i niedowidzi, wienc co miał babi wlepić, wlepił kreunemuj i tera Białyj Michał musi nam burmistrzować, bo pan prezydent, jak si o tym zdowiedział (niby o tyj awanturzy, ni o burmistrzowaniu Michałka) tak z oburzenia si rozchorował. Dochtory to ci gadają, że to jezd frybra siniakowiensis czy jakaś inaksza influenza, ali ja si o to nie dowiadujem, bo co mi tam patrzać, jak czyja zupa wyglonda!... Aby w moim garczku był porzondek to jusz i dobrzy. Szlus!... Wasz *Batiar.*

PRZEWIDUJĄCY.

Pani Henryka, żona znanego z swej jurności pana B., w poniedziałek powiła mu syna, a we wtorek pokojówka jej także została matką.

— A to bestya ten B. — opowiada o tym fakcie swoim znajomym stary radca Z. — jaki on przewidujący! Akurat na czas postarał się dla swego synka o pewną i znajomą mamkę!...

NIEWYMAGAJĄCY.

Pan Adolf, starając się o względy byłej artystki naszej sceny panny Ł., proponuje jej w zamian za to czterysta koron miesięcznej gaży.

— To mi się podoba! — woła oburzona p. Ł. — czterysta koron! Ależ to mi chyba na pończochy wystarczy!...

— Czy tak? — pyta flegmatycznie pan Adolf — dla mnie nawet i takiej toalety nie potrzebujesz!...

Czy niema.

Pan Adam, bywalec teatralny i zakulisowy, siedząc raz podczas przedstawienia za panną S., nie mógł wytrzymać i schyliwszy się w fotelu, uszczypnął ją, gdzie nie należy.

Panna S. zerwała się jak oparzona, ale zobaczywszy, że to sprawka pana Adama, uśmiechnęła się i rzekła cicho:

— Fe! jaki pan szkaradny!... czy pan po teatrze nie ma na to czasu?!...

Słusznie.

Stary, łysy, kompletnie — jak to mówią — zdezolowany donżuan pan Eugeniusz nadskakuje, o ile mu reumatyzm pozwala pięknej pani Zofii.

— Pani serduszko, to prawdziwa twierdza obronna — szepleni pan Eugeniusz — ale ja jak ten artylerzysta: póty nie ustąpię, póki nie zrobię w niej wyłomu!...

— Et! — odzywa się na to złośliwie pani Zofia — co wart artylerzysta, który ma już zdemontowane działo!..

„Rodem kurki czubate“.

(Gawęda).

Gdy na święta zjechał panicz
— Patrzcież państwo moi! —
Cieszył się, że na wsi chociaż
Z dziewkami pobroi!

Już upatrzył sobie jedną
Ano — przy stodole,
Wtem — czy licho cię nadało?
Ojciec idzie w pole!

»Co to? *wasze* pod mem okiem
Tumanisz Marysię?
W drogę — ojcu rodzonemu
Włazić śmiesz urwisie?!«

Złapał chłopca za czuprynę,
Odpiął rzemień z brzucha:
»Wiedz mój synu, co to znaczy
Ojcowska dziewucha!«

Ano — znalazł sobie drugą
(Jak to wszyscy młodzi)
Wtem — czy dyabli się zmówili?
Wujaszek nadchodzi!

W ręku tęgi cybuch trzyma —
Bądźcie państwo zdrowi!
»To ty dziewkę bałamucisz
Twemu wujaszkowi?!«

I biednemu chłopcu skórę
Obaj zgarbowali,
Aż staremu karbowemu
Chłopczysko się żali!

A karbowy rzekł z współczuciem:
»Niech-no panic słucha!
Jest tu jeszcze jedna we wsi
Przyjemna dziewucha!

Tylko niechże się też panic
Nie wyda przypadkiem,
Bo byś panicz nowy kłopot
Miał ze swoim... dziadkiem!...

Chat-Noire.

— Helka! Helka! Otworz! to ja — basował ktoś pod drzwiami.

— Mój mąż! — szepnęła.

Staszek zbaraniał kompletnie, ale ona nie straciła przytomności. Szybko podała mu kapelusz i otworzywszy boczne drzwi, prowadzące do jakiejś ciemnej klitki, rzekła dobitnie:

— Stąd masz drzwi na boczne schody. Ja już dam sobie radę, tylko ty zmykaj galopem.

To mówiąc zatrzasnęła drzwi i obróciła klucz w zamku, a Staszek pozostał w ciemnościach.

Omackiem znalazł drzwi i już miał urządzić nogę, gdy spostrzegł się, że toaleta jego ma defekt! Bez surduta i kamizelki nie mógł przecież wyjść na ulicę! Złość go porwała i kto wie, czy nie byłby wrócił skąd przyszedł, gdyby nie cudowny wypadek. Potknął się i upadł! Upadł, ale na coś miękkiego! Pomacał grunt pod sobą i odetchnął głęboko. Ulżyło mu się odrazu, bo gruntem była kupa ubrań rozmaitego gatunku

— No! no! — myślał Staszek wsuwając się w jakąś kamizelkę i surdut, które w ciemności uważał za najlepsze — i ktoby to sobie pomyślał, że taki urzędniczyna ma tyle garderoby...

Za drzwiami słychać było groźny bas urzędniczyny i cieniuchny głosik Heli, który najczęściej powtarzał: »ty bezwstydny pijaku!«

Staszek nie myślał bawić się długo i po ukończeniu toalety czemprędzej umknął bocznemi schodami:

* *

Oświecony ciemnościami »Głosu Narodu« i przekonany, że w myśl zasady »kupujcie tylko u chrześcian« trzeba przeważnie zamieszczać anonse firm wyznania mojżeszowego, połykałem już czwartą czarną zakrapianą, gdy zegar uderzył 9 tą godzinę.

— Dziewiąta, a Stacha jeszcze niema? — pomyślałem — a do dyabła, żeby tylko bestya nie wpadł w jaką awanturę! Ale glupstwo! lada chwila pewnie nadejdzie...

Gdy jednak minął i kwadrans na dziesiątą, a Stacha jeszcze nie było, zaniepokoiłem się naprawdę.

— Chyba należałoby pójść na zwiady?

Tknięty tą myślą, już chciałem wołać na kelnera, by uregulować rachunek, gdy wtem drzwi otworzyły się i przedemną stanął Stach w swej własnej osobie.

W swej własnej osobie! Nie! bo spojrzawszy na niego parsknąłem śmiechem, jak waryat!...

— Stachu! A niechże cię kule biją! Cóż to za maskarada? — jęczałem wśród śmiechu.

Ale nietylko ja się tak śmiałem! Śmiali się wesoło wszyscy goście, śmiali się kelnerzy, a Stach stał, jak kłoda i spoglądał na nas zdumiony...

— Co to jest? czego wy się śmiejecie?...

Nie mogłem mu odpowiedzieć, bo nowy atak śmiechu mnie złapał, ale wziąłem go za rękę i poprowadziłem do lustra.

— Boże!... — jęknął Stach.

W lustrze zobaczył swe własne »ja« strojne w czarny, bogato wyszywany dolman karawaniarski i w odpowiednią kamizelkę..

Nic dziwnego! Mąż pani Heli był »urzędnikiem« w przedsiębiorstwie »łapiduchów« i w tym kostyumie paradował prawie codziennie jako portyer z *Entreprise des pompes funèbres!...*

Madej.

Ratunku teatru
Słaba dziś nadzieja —
Józio nań sprowadził
Aż zbója M a d e j a!

Lecz zbój na publice
Wrażenia nie zrobił,
Nie okradł jej z groszy,
Tylko teatr dobił.

Po co ci Józieczku,
Sprowadzać aż zbójce,
Kiedy masz gotowych
W dyrektorskiej dwójce.

To samo, co Madej,
Wybornie uczyni,
Mający bryganta
Minę Czapellini.

Bocian.

Służbista.

Panna Lili, młoda dziewietnastoletnia panienka, córka bogatych państwa X., zepsuta nieco na rozmaitych francuskich romansidłach, które czytała bez wyboru, nudziła się na wsi okropnie — podrażniona zaś różnemi scenami miłosnemi Montepina, Kocka i innych — postanowiła sama gwałtem... pokochać kogoś. Na wsi trudno było jednak znaleść kogoś — nie namyślając się więc wiele, zwróciła oczko na młodego i przystojnego lokaja Erazma, o którym chodziły po dworze słuchy, że cieszył się szczególnymi względami starszej pani.

Zostawszy więc raz sama z nim w pokoju, podchodzi do niego, a patrząc miłosnym wzrokiem, szepcze cicho:

— Erazmie! czy Erazm nigdy się nie kochał?...

— Owszem, proszę panienki — ale tylko na wyraźny rozkaz jaśnie pani!...

Wytłómaczyła mu.

Ona: Wstańże pan!

On: Nie prędzej, aż mnie wysłuchasz...

Ona: Alež przed ludźmi się nie klęka!

On: Kiedy ty jesteś dla mnie boginią!

Ona: Tak? A ja zawsze słyszałam, że bogom to się składa ofiary!...

W SEPARATCE.

Pan Stefan M., znany lowelas, będąc raz w separatce z jedną z naszych artystek panną ... po kolacyi przy szampanie zaczął jej pokazywać rozmaite sztuczki z zapałek a w końcu odzywa się z uśmiechem:

— No, a teraz pokażę pani, jak wygląda jajko Kolumba...

— Co? — zawołała zdziwiona panna ... — a czy jeszcze świeże?!...

Dobre pytanie.

Znany facecyonista, stary radca Z., spotyka znajomą sobie panienkę, która się poświęciła studyom medycznym.

— O! jakże się kochana pani miewa? — pyta panienki radca Z. — kopę lat pani nie widziałem! A jakże ze studyami, dobrze? co? Jakim chorobom się pani poświęca?

— Ja? — odpowiada panienka — sercowym..

— Hm, hm! — pochrząkuje radca Z. — a w której okolicy?...

Między akademikami.

— Ty, Józek! nie wiesz, gdzieby tak można dostać ubranie na kredyt?

— Nie! ale za to wiem, gdzie już nie można!...

Jedyny środek.

W pewnem towarzystwie rozprawiano wiele na temat zmyślności i inteligencyi zwierząt.

— E, proszę państwa — odzywa się na to jeden z panów dr. B. — przytoczę tu państwu fakt, który mnie niezbicie przekonał, że są rzeczy, które wywierają wielkie wrażenie tak na ludziach, jak również i na dzikich zwierzętach.

Otóż w jednej z pierwszorzędnych menażeryi Hagenbecka w Hamburgu, produkował się pogromca lwów. Z nudów poszedłem na przedstawienie. Natychmiast jednak zauważyłem, że jeden z lwów zdradzał ogromny niepokój, ciskał i rzucał się po klatce i ryczał niemożliwie. Dyrektor i właściciel menażeryi łamali ręce w obawie, czy przedstawienia nie trzeba będzie z tego powodu odwołać i publiczności zwrócić pieniądze — tem więcej, że pogromca nie chciał stanowczo wejść do klatki. Próbowali lwa wszelkimi sposobami i środkami uspokoić — wszystko atoli nadaremnie. Pogromca jednak zachęcony tem, że otrzyma podwójne honoraryum, zdecydował się wreszcie i śmiało wchodzi do klatki. Lecz lew się nie uspokaja i zdaje się, że ma ochotę rzucić się na pogromcę. Jednym susem wyskakuje pogromca z klatki a zatrzaskując za sobą drzwiczki, woła na głos do lwa:

— Czekaj-no łotrze! z a r a z j a t u s p r o w a d z ę m o j ą t e ś c i o w ą!...

I co państwo powiecie? Słowa te wywarły na lwie tak stanowcze wrażenie, że w tej chwili zwiesił smutnie swój potężny łeb, pokornie usiadł w kącie i przedstawienie odbyło się bez najmniejszego wypadku...

Cnota i Pornografia.

Raz z Pornografią Cnota się spotkała,
Pierwsza w rozkwicie ponętnego ciała,
Druga zgarbiona, pół ślepa, wychudła
Z trudem po ziemi przesuwała szczudła,
Krzycząc: »Hetero! nie zbliżaj się do mnie,
Dekoltowana jesteś zbyt nieskromnie,
I w kokieteryi niesmacznej i brzydkiej
Całemu światu pokazujesz łydki,
A mnie swą suknią sypiesz w oczy pyłem!«

Lecz Pornografia zwróciwszy się tyłem
Rzecze półgębkiem do niej pogardliwie:
»Że mnie potępiasz — wcale się nie dziwię,
Bo przy twej całej świętej cnotliwości
Cóż nam pokażesz, oprócz starych kości?«

K. Krumłowski.

Już zabezpieczona.

Mąż: Więc koniecznie upierasz się jechać tym automobilem? Pomyśl tylko, jak łatwo może się stać jakiś wypadek i...

Żona: Pomyślałam o tem przedewszystkiem i wdziałam czystą jedwabną bieliznę...

Dawniej a dziś.

Dawniej ciągnęli trubadurowie od zamku do zamku i śpiewali swe pieśni — dziś ciągną od jednej redakcyi do drugiej, składając swe utwory.

* *

Dawniej mianowano młodzieńca mężczyzną, podając mu tarczę i kopię — dziś otrzymuje klucz od sypialnego pokoju.

ŁADNY KOSTYUM.

Dwie chórzystki rozmawiają między sobą.

— Wiesz Tonka — mówi jedna — gdyby dyrekcya chciała wznowić »Orfeusza w piekle« mam cudny pomysł na kostyum bachantki!...

— Ty! Mańka! powiedz jaki?!...

— Na głowę ubrałabym wieniec z winogradowych liści, na plecy zarzuciłabym skórę tygrysią i — nic więcej!...

Słusznie.

Bankier Y. widząc, jak syn jego zajada z apetytem macę, odzywa się do niego:

— Moricleben! Czi ti nie uczileś się religii: W pocze czoła twego pracowacz będziesz na twój chleb powszedni. Czi ty wyrobiłesz już swoje zadanie?

— Tate — odzywa się na to mały Moryc — czy chleb a mace to wszystko jedno?

Aforyzm.

Niejeden, który w dniu ślubu uważał się za bardzo m ą d r e g o, poznał dopiero wtedy, że jest g ł u p i jak w ó ł, kiedy mu już rogi urosły!...

Stylem „Głosu Narodu“.

...Helena poczuła nagle nieprzezwyciężony pociąg do nauk i zaczęła marzyć o otrzymaniu stopnia doktora. Słowem — w jej duszy dziewczęcej zbudził się mężczyzna..

W BIURZE.

Pryncypał: Tak, tak moi panowie! Przykład wam brać z ęp. Brunsta! Był tak porządnym urzędnikiem, że patrzcie panowie — nawet umarł w czasie urlopu!

Niezadowolona.

Pani S. zjawia się w parę miesięcy po ślubie u jednego ze znanych jej adwokatów.

— O! co widzę! łaskawa pani tutaj? — wita ją adwokat — a czemże mogę pani służyć?

— Panie mecenasie! muszę wziąć rozwód z moim mężem!...

— Co pani mówi? a to dlaczego?

— Bo, jeśli już jestem zamężną, tobym naprawdę chciała mieć męża!...

Całkiem rozsądny.

Pana X., uchodzącego za ostatniego dziwaka, spotyka na ulicy przyjaciel jego pan Z., a chcąc się dowiedzieć jakie wrażenie wywarł na nim ostatni bal — pyta:

— O czem ty myślisz na balu? — pyta go, przypominając sobie jego dziwne zachowanie się tam.

— Phi... najpierw oglądam dekoltaże dam...

— No a potem?

— Potem rozważam, czy w mieście panuje rzeczywiście taki brak mięsa, na jaki się powszechnie uskarżają...

Ranne westchnienie.

— Ach! jakże jestem znużona! Tylko tak się urżnęłam wczoraj wieczór na tej kolacyi, iż nie wiem kto winien memu znużeniu: Oskar czy Henryk?

Autentyczne ogłoszenie.

Słowo Polskie w Nrze 74 z dnia 5 go b. m. przynosi w rubryce »p o s z u k i w a n e« następującej treści ogłoszenie:

»M ł o d a o s o b a p o s z u k u j e p o k o j u z ł ó ż k i e m w c e l u u d z i e l a n i a l e k c y i«.

Ano, szczęść Boże!

Zupełnie słusznie.

— Proszę taty, niech mi tatuś powie... Tatuś przecież jako prokurator, to powinienby wiedzieć. Dlaczego skazanych na powieszenie nazywają *biednymi* przestępcami?

— Widzisz moje dziecko... to jest... właściwie... dlatego... to jest dlatego, że *bogatych* przestępców nie wieszają wcale...

Zdradził się.

Ozyasz Wiksel, »kupiec w rozmaitym interesie« pewnego dnia ogłosił swoje »benkele«.

— Ti sze nie poczebujesz smucić, Ozyasz — pociesza go rabbi — kogo pan Bóg kocha, to tymu zsyła takie smutkie!...

— *Ach waj mir*! — wzdycha pobożnie pan Wiksel — co jaby dał, żeby mi pan Bóg codżeń zsyłał takie smutkie!...

Pytanie i odpowiedź.

— Co to jest romans kryminalny?

— Romansem kryminalnym nazywamy romans, którego autor idzie do kryminału...

W podróży poślubnej.

Mąż: I cóż ci się moja duszko najlepiej w tej zimie podoba?

Żona: Krótkość dni...

Zmieńcie role!

W starym teatrze walą się mury
W nowym teatrze scena się wali,
Stary narzeka na Stryjeńskiego,
Na Kotarbińskich nowy się żali!

Możeby lepiej zamienić role:
Niechaj Stryjeński dyrektoruje,
A Kotarbiński ze swą Lucysią
Stary nam teatr restauruje!

Stryjeński nieraz przecie przekonał,
Że ma aktorskie wielkie talenty,
A Lucyś dała dowód, że stare
Mogą mieć jeszcze moc fundamenty!

Bocian.

PESSYMISTA.

— Słuchajno Michał! z tobą jest widocznie bardzo źle! Mówię ci, zawołaj zaraz lekarza... Ja bym ci radził wezwać profesora Kadera!...

— Dziękuję! ja chcę umrzeć śmiercią naturalną!...

Zupełnie autentyczne.

Znany ze swego dowcipu pan Z. ubiegał się niedawno o względy pani Y., artystki teatru miejskiego, która wywarła na nim, bądź co bądź, potężne wrażenie. Gdy jednak — będąc pewnego razu z wizytą u artystki — pan X. nie umiał miary zachować i zbyt przebojem zmierzał do celu, oburzyło to panią Y., odzywa się więc dosyć nawet szorstko do niego:

— Zdaje mi się, że pan uważasz mnie za łatwą zdobycz?!...

— Łatwą jak łatwą — odpowiada na to pan X. nie tracąc kontenansu — w każdym razie jednak nie tak zbyt łatwą, gdyż poleciłem, wchodząc tu, memu stangretowi, aby po mnie d o p i e r o z a t r z y g o d z i n y przyjechał!...

Uzasadniona wątpliwość.

Baron R., znany *bon vivant* i hulaka, przepuściwszy w wesołych towarzystwach prawie cały swój majątek, postanowił bogatem ożenieniem postawić się znowu na nogi. Zaczął się więc kręcić koło córki nadzwyczaj bogatego kupca .... a wreszcie wziąwszy na odwagę, oświadczył się, dodając:

— Jeżeli pan chcesz zatem uszczęśliwić mnie, to oddaj mi pan swą córkę!

Kupiec ... który znał dokładnie stan interesów barona R, odzywa się w końcu złośliwie:

— Dobrze, ale przepraszam pana, jak pan sądzi, czy jedna panu wystarczy?

Zamiłowanie do książki.

Z małej Jadzi był to sobie
Leniuch cokolwieczek,
Bo nie chciała się przykładać
Pilnie do książeczek!

W tem próżniactwie lat szesnaście
Minęło jak strzała —
Gdyby ż to się z swej książeczki
Uczyć wtedy chciała!

Dziś gdy Jadzi już minęło
Dwadzieścia wiosenek,
I wyrosła już oddawna
Z półkrótkich sukienek,

Karygodne swe próżniactwo
Poznawszy troszeczkę,
Postarała się nareszcie
Teraz — o książeczkę!

Lecz do nowej tej zagadki
Trudno znaleść klucza,
Że książeczka nie ją, ale
Innych dziś poucza!

Remember.

Dr. Włodzimierz Lewicki
przyszły kawaler orderu św. Grzegorza
i prezes Ojczyzny.

„Gdy w mem oknie światło zgaśnie...“

Na czwartaku, naprzeciwko
Mojego okienka,
Siedzi sobie wieczorami
Przy szyciu panienka!

I przy oknie, kiedy niema
Natrętnego świadka,
Kokietuje przy maszynie
Z sąsiadem sąsiadka!

Na czwartaku, gdy w mem oknie
Światło już pogaśnie,
Ta dziewczyna jeszcze czuwa
Drażniąc mnie tem właśnie!

Nie chce pojąć mnie sąsiadka
I spoziera dumnie,
Gdy w mem oknie światło zgaśnie,
Jakaż pustka u mnie!

I tak trwało długie czasy
Na naszym czwartaku,
Nie poznaliśmy się bliżej
Z — sposobności braku!

Dziś zaś — jest mniej poetycznie
Lecz więcej rozumnie:
Gdy w mem oknie światło zgaśnie,
Jest... sąsiadka u mnie!...

Chat-Noire.

Z domowych trosk.

U państwa X. służyła bardzo miła i przystojna pokojóweczka. Ponieważ sprawowała się dobrze (to znaczy, pani domu nigdy nie przyłapała jej *in flagranti*), więc pani X. dokładała wszelkich starań, by panna Józia pozostała. Usiłowania swej żony popierał gorliwie i małżonek, skierował je jednak nieco w inną stronę. Pewnego bowiem pięknego poranku zastała go podczas czułego *tête à tête* z nią.

— Co to ma znaczyć? — woła wściekła. — Oczom własnym nie chce się wierzyć!

— Ależ moja duszko — uspokaja ją małżonek — przecież sama chciałaś, by Józia została — więc robię, co mogę!...

Kroniczka „Bociana“.

W sali sądu karnego odbędzie się pod protektoratem c. k. prokuratoryi szereg popularnych odczytów znanego finansisty i ekonomisty dra Józefa Lubicz Orłowskiego.

Tytuły wykładów:

1. Jak należy wydawać dziennik.
2. Z prawa wekslowego: o autentyczności podpisów żyrantów.
3. Z prawa kanonicznego: ile można mieć posażnych narzeczonych i jakie z tego dadzą się wyciągnąć korzyści.
4. O nietrwałości kaucyi.
5. Najlepsze sposoby *(łapki)* na głupich adwokatów.

Na dorocznem święconem pod *Baranami* zauważono brak wielu dawnych stałych gości jak np. Leszka Wiśniowskiego, Romana Chmurskiego i t. d. Natomiast przyszedł telegram z życzeniami od dawnego stałego uczestnika dra Józefa Orłowskiego, który żałuje, iż jest przeszkodzony w osobistem złożeniu gratulacyi.

Kasa zamówień biletów teatralnych przeniesioną zostanie ze sklepu Grigara do biur filji c. k. Banku hypotecznego (Rynek gł. l. 42 I p.) Tamże przyjmuje się zamówienia na kolacye z artystkami, pikniki, majówki..

Wymagający lokator.

Kto się urżnąć chce — to tego
Ustawa nie wzbrania,
Ale gorzej, kto w tym stanie
Szuka pomieszkania!

Mój przyjaciel też pić lubi
(I nie on jedynie)
Znalazł sobie pokoiczek
Przy zacnej rodzinie!

Zapowiedział mu gospodarz
W sposób iście srogi,
Że zna dobrze kawalerskie
Ohydne nałogi!

— Niemoralność zdaniem mojem
Zgubna rzecz i zdrożna,
Co do dziewcząt — pan rozumie
Absolut — nie można!

Bobym musiał panu z miejsca
Wymówić i basta,
Co tu mówić! w moim domu
Córka mi dorasta!»

»Dobrze! dobrze! — mój przyjaciel
Mruknął pół-przytomnie —
»Tylko niechże córka pana
Codzień chodzi do mnie!...«

K. Krumłowski.

Jedyny ratunek.

Młoda mężatka, pani Z., mająca za męża starego, bo przeszło 50-letnie przeżyte gracisko — zasłabła raz poważnie na nerwy. Wezwała więc lekarza znajomego, który zbadawszy ją dokładnie, pokręcił głową i nic nie mówiąc, siadł przy stoliku i zaczął pisać receptę.

— A jakimże środkami zamyśla konsyliarz moje nerwy leczyć? — pyta pani Z.

— Proszę pani — odpowiada, namyślając się lekarz — jest jeszcze jedyny środek! Oto spróbuję zapisać coś pani mężowi...

NASZE DZIECI.

Siedmioletni Staś: Mój ojciec jest kanonikiem! a twój co?

Sześcioletni Kazio (z dumą): Mój?! Jeden jest agentem handlowym, a drugi porucznikiem przy artyleryi!...


— Mój Boże! Żeby to kury takie jaja znosiły!...
— W tem sęk, że nie wiadomo, ktoby to wtedy musiał je wysiadywać?...
— Panie! Mnie pan na króliki nie weźmiesz!...
— Przepraszam — a na co?
— Zoologii nie znoszę — a chcesz pan ze mną gadać, to tylko o mineralogii!...



— Więc obawia się pani iść z nami na kolacyę? Nie ma pani jak widzę do nas zaufania!

— Owszem, do panów zupełne — tylko sobie nie ufam...



— O najdroższy! Całujesz jak Romeo!...

— Pewnie jakiś szelma cywil! Masz nawet kogo wspominać!...



— Więc twierdzisz że ten, z którym moja żona mnie zdradza, służy przy ułanach?

— Tak mi się zdaje proszę pana, że ten ostatni to był ułan, bo tamci wszyscy poprzednio to byli od piechoty...



— Czy to prawda, że Milka nie chce cię już przyjmować u siebie w domu?

— Ale cóż znowu — potwarz! Tylko wtedy, gdy ma gościa...

Przewidujący.

Pani X. ucieka z przyjacielem domu od męża. Jest jednak ogromnie niespokojną i już na dworcu kolei przed odjazdem jeszcze zwraca się do swego adonisa:

— Tak! Uciekłam co prawda od niego, ale nie ręczę, czy żal za nim nie zmusi mnie kiedyś do powrotu...

— O, bądź spokojna najdroższa — odpowiada facet — na każdy wypadek wziąłem dla ciebie bilet powrotny!...

ZŁOTY INTERES.

Dwóch żydków t. z. *szadchenów* tj. pośredników małżeństw, spotykają się na stacyi w Tarnowie. Opowiadają sobie nawzajem o swych interesach i jeden odzywa się do drugiego.

— Ny, w zeszłym tygodniu to ja zrobiałem ładny gescheft.

— *A mazełtopf*! — odpowiada drugi — a gdzie?

— Znasz ty Natan Calie w Brodach?

— Aj waj — to przecie milioner!

— A soj! a soj! — *Hörste!* grad vis a vis Natan Calie ist ein szynk z wódkiem — tam jest a kelner — und ich hab' mit dem kelner ein Geschäft gemacht...

Widoczny znak.

Do lekarza w jednem z prowincyonalnych miasteczek przychodzi zapłakana kobiecina, donosząc mu o śmierci męża.

— Czy nie było jakich widocznych oznaków choroby? — pyta ją lekarz.

— Tak jest, proszę pana doktora — zaraz wczoraj pomyslałam sobie, że z moim coś niedobrze. Przyszedł do domu trzeźwy i spokojnie prosił mnie o szklankę wody...

BYCZA MYŚL.

...Kobieta, jeśli już nie służy nam za garnek, to przynajmniej gra rolę pokrywki...

Dobry sobie.

(Autentyczne).

Znany na bruku lwowskim z swych najrozmaitszych kawałów i »dowczypów« bankier Jonasz, na ostatniej reducie dziennikarskiej zjawił się przebrany za Turka w obszernych pantalonach, sutym kaftanie, cudnym zawoju w kratkę i w swoich narodowych białych pończochach, na które w braku tureckich pantofli, włożył klasyczne pantynki małomiasteczkowego faktora.

Naturalnie strój pana Jonasza zrobił furorę i wszyscy biegali za nim jak paupry za świętej pamięci »durnym Jasiem«, a panna P., artystka sceny lwowskiej, lubiąca zaglądać do dobrze wypchanych, zobaczywszy pana Jonasza, przybranego za takiego »baszybożuka«, przypomniała sobie, że Turcy w haremach, chcąc wskazać, jaka z piękności danego dnia może się ucieszyć łaską swego władcy, rzucają na nią swą chustką, podchodzi do bankiera i uśmiecha się kokieteryjnie:

— Ach baszo! jakżebym była szczęśliwą, gdybyś mi raczył rzucić swą chustkę ..

— Chustkę?! — zdziwił się pan Jonasz, jak każdy jemu podobny dorobkiewicz — co to znaczy chustkę? Mnie stacz na to, żebym nawet rzucił te hajdawery!...

NASZE DZIECI.

3-letni Józio przychodzi do matki ze skargą na swego 4-letniego braciszka.

— Władziu! dlaczego zbiłeś Józia? — pyta matka.

— Plosę mamy — odpowiada Władzio — bo Józio zabiera mi ciągle wszystkie zabawki mówiąc, że mądry głupiemu powinien ustąpić!...

Podczas egzaminu lekarskiego.

Panna X., słuchaczka ostatniego roku medycyny, zdaje egzamin lekarski.

— A jak tam proszę pani ze sercem? — pyta egzaminujący profesor.

— Przepraszam pana profesora, czy to egzamin, czy też propozycya małżeństwa — odpowiada panna.

Biała chusteczka.

(Ballada rycerska).

Rycerz Edgar dzielnej ręki
Pełen sił i animuszu,
Wielbił Inez cudne wdzięki
Zakochany wyżej uszu!

Przepasany lubej szarfą —
Z udręczenia i tęsknoty
Pod jej oknem chodził z harfą
I wystraszał nocą koty!.

I na sercu tak mu dziwnie,
I marzenia snuł bez liku,
Że chusteczką białą kiwnie
Donna z swego pokoiku!

Nie została bez nagrody
Miłość czysta i prawdziwa:
Widzi w zmroku rycerz młody
Że chusteczką białą kiwa!

A więc za złe mu nie weźcie,
Że na schody rżnie w te pędy
Krzycząc: »Luba! więc nareszcie!
O! najdroższa! czy to tędy?!«

Drzwi roztworzył niecierpliwie
Skoczył za próg, lecz zarazem
W nagłej zgrozie i podziwie...
Serce mu zamarło głazem!

I z trudnością oddech łapie
Przy odkryciu niespodzianem:
Piękna Inez na kanapie
Siedzi z jakimś starym panem!

Życie zdało mu się pustką!
Schował harfę we futerał,
To pryk stary kiwał chustką,
Gdy spocony kark obcierał!

Chat-Noire.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cacao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45

Telefon 466.

Bufet w Teatrze miejskim



Pokój dla Pań

Pokój dla palących

Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od 6 rano do 11 w nocy.

O każdej porze: kawa, herbata, lody i t. p. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

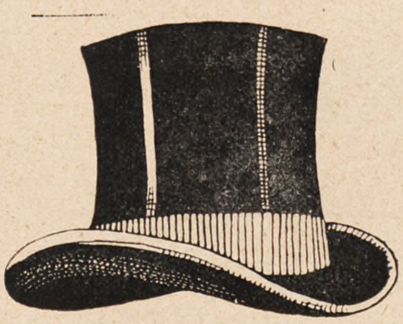
Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franco.



Zdzisław ZDANOWICZ

w Krakowie, Sławkowska L. 3



Hotel Saski

Telefonu nr. 516.

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY * KAPELUSZE * KLAKI

P. & C. Habiga - Scotta - Chrystysa - Borsalino - Plessa - Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

Bieliznę męską, białą i kolorową z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Iaegera i Dra Lahmana.

Krawaty najmodniejsze. **Rękawiczki** prag. i ang.

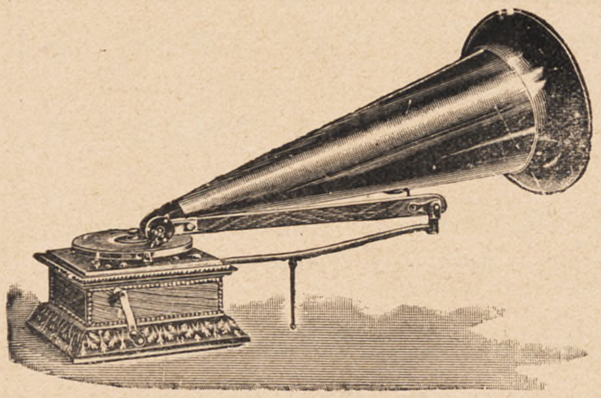
Płaszcze, Peleryny gumowe i lodenowe nieprzemakalne.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. - **Laski** - **Parasole.**

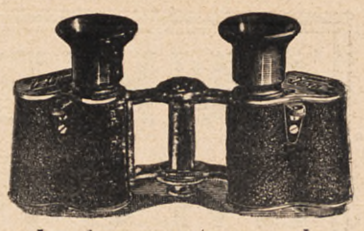
Obuwie męskie - Berlacze - Pantofle.

Kufry - Torby - Necessery - Plaidy - Koce.





K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa — Toskańsko-Wielko książęcy dostawcy nadworni

Adolf FRANKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“ „Morowa“.

Duży wybór pięknych podarków na święta. 1—24

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) ½ lub ¼ flaszek. — Na żądanie cenniki gratis i franko.

Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych
J. Karmański i Sp.

polecają: *Farby artystyczne* olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**
(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Roczniki „BOCIANA“

z r. 1901 i 1902 oprawne po 8 kor., z przesyłką pocztową 9 koron do nabycia w Administracyi „Bociana“. — Roczniki z r. 1903 zupełnie są wyczerpane.



imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.
Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska

---



Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy opbiorze **2 par złr. 4·20** Przy zamówieniu wyltarczy podać cała długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, nl. Grodzka L. 31 E. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzp szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskuteczniono. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedziane naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31.**



PALCIE TYLKO
»PROGRESS« ZDROWOTNE TUTKI.

„Progress“ zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress“ zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress“ zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5 tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej l. 12.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 17—6

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie



— Czy to prawda, że postanowiłaś zostać uczciwą dziewczyną?
— Nie bądź głupi! Dzięki Bogu na to jestem za rozsądna!...